



# Piętnastak

BIULETYN TOWARZYSTWA BYŁYCH ŻOŁNIERZY  
I PRZYJACIÓŁ 15 PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

R. XI: 2003 LISTOPAD NR 4/40

---

SIEDZIBA TOWARZYSTWA: WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE  
STARY RYNEK 9, PL-61-772 POZNAŃ

TEL. +48 61 852-67-39

[www.city.poznan.pl/ulan/](http://www.city.poznan.pl/ulan/)

Konto bakowe: 62 10204027 1171 40 108

---

Zarząd Towarzystwa zaprasza całą Rodzinę Pułkową, wszystkich Członków i Sympatyków, na Mszę Św. zaduszną, która w intencji naszych poległych, pomordowanych i zmarłych Dowódców i żołnierzy 15. Pułku Ułanów Poznańskich oraz zmarłych Członków Towarzystwa, zostanie odprawiona w **sobotę, dnia 15 listopada br. o godz. 12:00 w kościele p. w. Św. Michała Archanioła w Poznaniu, przy ul. Stolarskiej.**

Tradycyjne spotkanie po Mszy, odbędzie się w salce parafialnej. Jak zwykle będzie można zapłacić bieżące i zaległe składki. Powitamy także w naszej Rodzinie nowych Członków.

## I. Brygada

W związku z nadchodzącymi niepokojącymi informacjami o dalszych losach naszej Brygady, Zarząd Towarzystwa wystosował list do Ministra Obrony Narodowej, do wiadomości Prezydenta RP jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych, do Wojewody Wielkopolskiego, Prezydenta Miasta i do Koła Ułanów Poznańskich w Londynie.

Poznań, dnia 17 września 2003 r.

*Pan*

*Jerzy Szmajdziński*

*Minister Obrony Narodowej*

*ul. Klonowa 1*

*00-591 Warszawa*

*Permanentna reorganizacja struktur Wojska Polskiego trwająca od transformacji ustrojowej, co raz przynosi wiadomości o likwidacji kolejnych jednostek wojskowych. Nasze Towarzystwo od 1993 r. współpracuje z doskonałymi rezultatami z jedną z wzorcowych jednostek WP, 15. Wielkopolską Brygadą Kawalerii Pancerniej im. gen. broni Władysława Andersa z Wędrzyna. Brygada ta, w myśl rozkazu MON o dziedziczeniu tradycji, przejęła tradycje kawalerii wielkopolskiej II Rzeczypospolitej. W prostej linii jest ona spadkobiercą Wielkopolskiej Brygady Kawalerii z lat 1937-1939 oraz 14. Wielkopolskiej Brygady Pancerniej z lat 1944-1947 2. Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Andersa. Dzięki inicjatywie Towarzystwa, Brygada otrzymała numer „15” oraz barwy i symbolikę swoich poprzedników. Np. 1 Batalion Czołgów, otrzymał prawo do barw 15. Pułku Ułanów Poznańskich – „Dzieci Poznania”. W tych barwach występuje również Kompania Honorowa Brygady uczestnicząc w uroczystościach Miasta Poznania. W ubiegłym roku Brygada otrzymała rzadkie wyróżnienie, niedawno ustanowioną – Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego.*

*Pojawiające się ostatnio informacje z kręgów naczelnych władz wojskowych, że wielokrotnie wyróżniana za swe osiągnięcia w służbie Brygada, również ma być zlikwidowana, budzą w nas niepokój. Nie*

*chcemy wierzyć, żeby jednostka wojskowa wzorowo dowodzona i ze znakomitymi osiągnięciami w służbie, jednostka, która jako jedyna dziedziczy tradycje zasłużonych oddziałów kawalerii wielkopolskiej, kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari: 15. Pułku Ułanów Poznańskich (odznaczonego za rok 1920 i 1944), 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich oraz 7. Dywizjonu Artylerii Konnej Wielkopolskiej (odznaczonego za rok 1939) miała przestać istnieć!*

*Co Pan Minister powie ostatnim ułanom, uczestnikom II wojny światowej, którzy publicznie, na pl. Wolności w Poznaniu w 1996 r. wręczali swoje proporce pododdziałom Brygady. Co powie Pan wdowie po Naczelnym Wodzu, a Patronie Brygady, p. generałowej Irenie Andersowej? Co będziemy mogli powiedzieć dzieciom i młodzieży szkół noszących imię kawalerzystów wielkopolskich, z którymi Brygada i Towarzystwo owocnie współpracuje?*

*Apelujemy do Pana Ministra o wzięcie pod uwagę tego wystąpienia i porównanie zysków i strat, jakie przyniesie ewentualna decyzja o likwidacji Brygady. Nie mówimy tu o oszczędnościach finansowych, ale o nieodwracalnych stratach w osiągniętym esprit de corps wśród żołnierzy Brygady. Tego się nie buduje z dnia na dzień. To jest efekt długotrwałej pracy, budzenia świadomości i dumy oddziałowej, którą żołnierze Brygady reprezentują obecnie.*

*Panie Ministrze, niniejszy list piszemy z mieszanymi uczuciami, ale pełni nadziei, że otrzymane informacje, okażą się nieprawdziwe.*

Powyższe pismo podpisał Prezes wraz z Wiceprezesem, p. Krzysztofem Kubickim. Do dnia zamknięcia numeru, mimo upływu ponad miesiąca, brak reakcji.

## **II. Apel poległych 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich**

W upalne południe niedzielne 27 lipca 2003 r., na stoku Cytadeli, pod Pomnikiem 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich odbył się uroczysty Apel Poległych. Za pomnikiem stanęła Orkiestra Wojsk Lotniczych, a po prawej stronie ustawiono wojsko: Kompania Honorowa Batalionu Zmechanizowanego wraz ze Sztandarem 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancerniej z Wędrzyna, Kompania Honorowa i Poczta ze Sztandarem Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych. Po lewej stronie stanęli kombatanci 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich, oficerowie z Batalionu Zmechanizowanego, goście i grupka widzów. Wokół biegali liczni przedstawiciele prasy, radia i telewizji. Naprzeciwko pomnika stanął p. **Jacek Bródka**, komendant Polskiego Klubu Kawaleryjskiego - oddziału terenowego w Poznaniu im. 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich ze swymi podkomendnymi oraz p. **Andrzej Walter** - Komendant Reprezentacyjnego Oddziału Konnego Towarzystwa z kilkoma członkami Oddziału, ubranymi w mundury z barwami 15. Pułku Ułanów Poznańskich.

Orkiestra odegrała Hymn Państwowy i Marsz 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich, następnie oficer 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancerniej odczytał nazwiska poległych żołnierzy 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich w 1920 r., we wrześniu 1939 r. i w latach okupacji hitlerowskiej.

Apel poległych zakończyła salwa honorowa wykonana przez Kompanię Honorową 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancerniej z Wędrzyna.

I w ten oto sposób przybyło Poznaniowi nowe święto kawaleryjskie! A może znajdą się naśladowcy p. **Jacka Bródki** i przywrócą obchody święta 7. Dywizjonu Artylerii Konnej Wielkopolskiej?! Wtedy Poznań na pewno stałby się stolicą kawalerii polskiej.

Ale póki co, należy się dobrze zastanowić, czy można, czy wypada jeszcze raz przekazywać tradycję 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich, jak to miało miejsce dzień wcześniej na Starym Ryku.

Dwóch panów przekazało ją Polskiemu Klubowi Kawaleryjskiemu. A przecież w 1996 roku, na placu Wolności, na oczach przedstawicieli władz państwowych i miejskich oraz licznie zgromadzonych mieszkańców Poznania i gości z zagranicy i całej Polski, przekazali ją starsi, niezjący już kombatanci pododdziałowi 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancerniej z Wędrzyna. Szanujmy tradycje naszych ojców i dziadów! Nie rozdawajmy jej na wszystkie strony!

KKb

\*\*\*

Pan **Krzysztof Kubicki** poruszył bardzo ważny problem: poszanowania tradycji. Młodsze pokolenia bardzo często mają je na ustach, gorzej z rozumieniem, co te tradycje znaczą i do czego zobowiązują.

Dzień przed opisanym Apelem Poległych, przeprowadzonym nie wiedzieć dlaczego w południe, skoro w naszych pułkach odbywały się one wieczorem w przeddzień Święta Pułkowego, na Starym Rynku w Poznaniu odbyła się dziwna uroczystość. W jej trakcie poznański oddział terenowy Polskiego Klubu Kawaleryjskiego „otrzymał tradycje 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich”. Mało tego, rozdano pułkowe odznaki pamiątkowe! A to za wynajęcie koni, a to za uszycie mundurów, i za coś tam jeszcze.

Clou wszystkiego było publiczne wypicie kieliszka wódki przez Pana Prezydenta, żegnającego idących jakoby na front „siódmaków” i licznej grupy przebierańców. Po dość rozmaitych uniformach trudno było się zorientować, jaki to wymarsz świętowano: z roku 1920 czy 1939. Na dobrą sprawę 7 PSK powstał dopiero w październiku 1920 r., a z kolei w 1939 na front ruszał z Biedruska... Ale nie to najważniejsze.

Czynienie z przekazywania tradycji i z nadawania odznak parodii – to zabolalo. Tradycje pułkowe 7. PSK, jak przypomniał p. **Kubicki**, otrzymał w 1996 r. publicznie, na pl. Wolności, Batalion Zmechanizowany naszej 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancerniej z Wędrzyna. I to są prawowici spadkobiercy. Żołnierzom III Rzeczypospolitej przekazywali wówczas swoje barwy, wręczając lance z pułkowymi proporcami, Ułani Poznańscy, siedemnastacy, żołnierze 7 DAK Wlkp., a także z Pułku 3. Ułanów Śląskich i 10. Pułku Huzarów, żołnierze Wielkopolskiej Brygady Kawalerii oraz 14. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancerniej.

Kolejne „przekazywanie tradycji” jest co najmniej nieporozumieniem. A przecież wystarczyło zorganizować uroczystość przyjęcia imienia 7 PSK dla Klubu. I wilk byłby syty i owca cała. Natomiast co do odznak – przykro mi to pisać, ale ich nadania są bezprawne. To nie są błyskotki, to był najważniejszy po Sztandarze znak w Pułku. W WP obowiązywały przepisy regulujące kto, i na jakiej podstawie odznakę nadawał, i kto mógł ją otrzymać. Dzisiaj także.

Pułk przerwał swoją działalność w 1939 r., dawno nie ma już oficerów 7 PSK, wygaśli naturalni dysponenci odznaki. I czy to się komuś podoba, czy nie, wygasła także odznaka pułkowa. Jeżeli ukażą się przepisy pozwalające, by w WP bataliony w brygadach miały swoje odznaki, wznowić ją będzie można tylko uchwałą oficerów Batalionu Zmechanizowanego, który jest dziedzicem barw pułkowych 7 PSK.

I na koniec. W polskiej tradycji ruszających na front żołnierzy żegnano, żegnano dosłownie, kreśląc nad nimi znak Krzyża Świętego. Wódkę pito przy innych okazjach.

Tadeusz Jeziorowski  
Prezes

### III. Wrzesień 1939 r.

#### 1. Memento wrześniowe 1939 r.

Niezwykłe urodzajny był ten 1939 rok. Mówiła o tym mnogość stogów ze zbożem na polach, obfitość wszelkich owoców, zwłaszcza śliwek w sadach, plastry miodu wypełnione po brzegi w pasiekach.

To już trzeci rok minął, jak wyszliśmy z kryzysu. Widoczny stawał się wzrost produkcji przemysłowej i eksportu. W ramach modernizacji armii postanowiono pułki kawalerii zastępować brygadami zmotoryzowanymi. W prototypach mieliśmy już doskonałą broń maszynową, samoloty i czołgi. W 1942 r. miały wchodzić do produkcji. Kołem napędowym rozwijającego się przemysłu był Centralny Okręg Przemysłowy, gdzie nawet nie wykończone jeszcze zakłady zaczynały już pulsować życiem, a przy pulpitych sterowniczych stali już młodzi polscy inżynierowie z dyplomami polskich uczelni. W polityce zagranicznej pokojowe pakti zawarte z Niemcami i Rosją dawały poczucie stabilizacji. To też większość społeczeństwa polskiego nie wierzyła w możliwość wojny.

A jednak o świcie 1 WRZEŚNIA 1939 r. najpotężniejsza w Europie armia niemiecka uderzyła na nas od północy, zachodu i południa. W 17 dni później uczyniła to samo od wschodu równie potężna Armia Czerwona.

Od pierwszych dni wojny niemieckie lotnictwo bombardowało węzły kolejowe i mosty, obiekty strategiczne i zwykłe zabudowania. Trwał ostrzał dróg z przemieszczającym się wojskiem i ewakuującą się ludnością cywilną. W głąb kraju zaczęły wdzierać się zagony pancerne na całej długości liczącej 850 km granicy państwa. Anglia i Francja wypowiedziały wprawdzie Niemcom wojnę, ale praktycznie nie uczyniły dalszego kroku w naszej obronie. Zajęcie po 17 września poło-

wy kraju przez Armię Czerwoną uniemożliwiało Polsce organizowanie obrony na terenach wschodnich, i rozwiało nadzieję na pomoc aliantów poprzez Rumunię.

Przeciw niemieckiej agresji Polska wystawiła siedem związków operacyjnych po mniej więcej 100 000 żołnierzy każdy. Ale to czołgi odegrały decydującą rolę w tej wojnie. A tu przewaga niemiecka była olbrzymia. Pancernym armiom wroga mogliśmy przeciwstawić jedynie 760 czołgów i to w 2/3 lekkich rozpoznawczych. Wobec potężnej flotyli powietrznej różnych typów samolotów bombardujących, szturmowych i pościgowych, nasze skromne lotnictwo (490 maszyn - głównie rozpoznawczych) nie było w stanie odegrać żadnej roli. Doskonałe były nasze działka przeciwlotnicze, ale ich też było zbyt mało.

Miernikiem potencjału wojennego każdego państwa są pieniądze w budżecie na wydatki wojska. Polska w swym ostatnim budżecie wynoszącym 2,5 miliarda zł przeznaczyła na potrzeby wojska aż 800 milionów zł czyli 30% z ogólnej sumy. Ale w tamtych latach wydatki na wojsko III Rzeszy były najwyższe w Europie.

We Wrześniu 1939 r. na oczach społeczeństwa w gruzy rozpadło się z tak wielkim trudem i ofiarnością odbudowane państwo. Na domiar nieszczęść, natychmiast po zakończeniu działań wojennych okupant wprowadził represje nie mające dotąd precedensu w cywilizowanym świecie. Publiczne egzekucje niewinnej ludności, wywłaszczenia, więzienia, deportacje były częścią polityki eksterminacji żywiołu polskiego - naszej inteligencji przede wszystkim. Identycznie tragiczny los (deportacje, mordy, więzienia) był udziałem mieszkańców Kresów Wschodnich zajętych przez ZSRR.

Wydarzenia WRZEŚNIA 1939 i czas, który po nim nastąpił były dla Polaków wielkim szokiem. Odezwały się głosy krytykujące rząd, Naczelnego Wodza i wyższych dowódców. Krytykowano niedostatek samolotów i czołgów. Ale koszt naszego (b. dobrego) samolotu „Łoś” wynosił 280 000 zł, co było wartością np. plonu zbóż z 800 ha powierzchni lub np. 520 szt. krów dojnych. Jeden nasz mały czołg, tzw. tankietka, kosztował 38 600 zł, co było wartością plonu pszenicy z 75 ha lub 77 szt. krów dojnych. Jedno nasze (doskonałe) działko przeciwlotnicze kosztowało 103 500 zł. Warto mieć na uwadze te cyfry przyglądając się naszemu ówczesnemu budżetowi i potrzebom armii.

Musiało upłynąć trochę czasu, aby obraz Polskiego Września stał się pełniejszy i bardziej obiektywny. By zaczął ukazywać ogrom polskiego bohaterstwa i chwały. Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku i Westerplatte. Obrona umocnień pod Wizną i samobójcza śmierć dowódcy tej obrony kpt. Raginisa, gdy dalsza obrona była już niemożliwa. Czy to nie były polskie TERMOPILE? A obrona Helu trwająca do 2 października pod dowództwem admirała Unruga na straconym posterunku?

Jedną z najwspanialszych kart POLSKIEGO WRZEŚNIA zapisali żołnierze Wołyńskiej Brygady Kawalerii dowodzonej przez płk. Juliana Filipowicza już po pierwszym dniu wojny pod Mokrami k. Częstochowy. Wówczas to, m. in. 12. Pułk Ułanów wsparty 12 działami 76 mm, zatrzymał i rozbił trzy kolejne natarcia ponad 300 niemieckich czołgów 4 dywizji pancernej wspieranej potężną artylerią i lotnictwem szturmowym.

W historii tej wojny wspaniale zapisał się zwrot zaczepny całości sił Armii „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby rozpoczęty 9 września na obszarze Kutna, Łowicza i Sochaczewa. Polacy przejęli wówczas inicjatywę operacyjną, którą Niemcy odzyskali dopiero po ściągnięciu z innych frontów posiłków, zwłaszcza broni pancernej i lotnictwa. W skład Armii „Poznań” wchodziła wówczas Wielkopolska Brygada Kawalerii dowodzona przez gen. dr. Romana Abrahama, jednego z najdzielniejszych polskich generałów. Wielkopolska Brygada Kawalerii wstąpiła się wówczas przebicciem przez wszystkie okrażenia wroga, zwłaszcza nad Bzurą i w Puszczy Kampinoskiej, i dotarciem do Warszawy, gdzie wzięła jeszcze udział w obronie stolicy.

Obrona Warszawy to oddzielna wspaniała karta wrześniowej wojny. Przykładem bohaterskiego manewru i trwania były działania grupy Armii gen. Franciszka Kleberga, która walcząc również z oddziałami Armii Czerwonej, złożyła broń przed Niemcami dopiero 5 października pod Kockiem z powodu wyczerpania amunicji. Na Podkarpaciu działała nasza jedyna Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka, późniejszego generała, dowódcy Polskiej Dywizji Pancernej na Zachodzie. W swych udanych akcjach w rejonie Łańcuta, Rzeszowa i Jarosławia, unaoczniała wielką rolę tych związków w nowoczesnej wojnie.

WRZEŚIEŃ 1939 r. był niekwestionowanym świadectwem męstwa i umiejętności bojowej oficerów i szeregowych. Był przykładem wielkiego bohaterstwa okupionego stratami, których rozmiar oddają tak liczne cmentarze żołnierskie, rozsiane po całym kraju.

Na marginesie niniejszych rozważań nasuwa się refleksja. A mianowicie: jak zrozumieć i określić przegraną Francji w 1940 r., silniejszej od przeciwnika zarówno ilościowo, jak i w sprzęcie bojowym, mającej w przeciwieństwie do nas dużo czasu na przeprowadzenie powszechnej mobilizacji i możliwość skorzystania z naszego doświadczenia? Francuzom zabrakło ducha woli i oporu. Kosmopolityczne i komercyjne myślenie wzięło górę nad patriotyzmem, który uskrzydlał ich jeszcze w pierwszej wojnie światowej.

Polakom we WRZEŚNIU nie zabrakło ducha, ani woli oporu. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do organizowania pierwszych wojskowych struktur konspiracyjnych (gen. Michał Karaszewicz Tokarzewski). Niebawem zaczęło powstawać unikalne w Europie Polskie Państwo Podziemne i jego siła zbrojna - Armia Krajowa. Ten temat doskonale i syntetycznie przedstawiony został w artykule p. dr Zofii Grodeckiej w poznańskim Biuletynie Nr 4 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z grudnia 2002 r.; artykuł ten należałoby powielić i udostępnić młodzieży szkolnej, jako przypomnienie naszej wspólnej historii. W trosce, by nie utracić tej największej, tak ważnej więzi między „starymi a nowymi laty”, bez której nie można budować przyszłości.

M. Rembowski

## 2. Wrześniowe spotkania

1 września, jak każdego roku, spotkaliśmy się o godzinie 11.00 pod Pomnikiem. Był to dzień pracy więc wielu przyjść nie mogło, także w szkołach rozpoczynano nowy rok, ale początek studiów dopiero za miesiąc! Dlaczego więc nie przyszli członkowie-studenci? Tak więc było tylko sześć osób, bo kilka osób, które zawsze przychodzą z różnych powodów było nieobecnych. Ale były znicze i wiązanka kwiatów, i uczczenie poległych minutą ciszy. I trzeba mieć nadzieję, że za rok będzie nas więcej.

KKb

## 3. Ruszył przemarsz sekcji Reprezentacyjnego Oddziału Konnego

W dniu 2 września w Urzędzie Miasta odbyła się konferencja prasowa zwołana na prośbę Zarządu w związku z mającym się odbyć przemarszem sekcji Reprezentacyjnego Oddziału Konnego Towarzystwa szlakiem wojennym 15. Pułku Ułanów Poznańskich we wrześniu 1939 r.

Najpierw Prezes **Tadeusz Jeziorowski** przedstawił zebrany przedstawicielom mediów zarys działalności Towarzystwa i jego Reprezentacyjnego Oddziału Konnego, wspominając też o przemarszu konnym sprzed 4 lat. Szczegóły tegorocznego przemarszu przedstawił Komendant Reprezentacyjnego Oddziału Konnego **Andrzej Walter**, który omówił trasę i dodał, że Oddział weźmie także udział w paradzie jazdy w Wilanowie z okazji rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, oraz w inscenizacji przeprawy wojsk polskich przez Bzurę we wrześniu 1939 r. Na koniec odpowiadał na pytania dziennikarzy.

Dwa dni później, sprzed pałacu w Rogalinie, wyruszyła sekcja Oddziału pod dowództwem swego Komendanta **Andrzeja Waltera** na szlak bojowy Pułku w składzie: **Jacek Budzyński**, **Bolesław Klóska**, **Jan Kołaczkowski**, **Marek Obrębski**, i **Mikołaj Walter**, a w samochodzie p. **Szwed** jako kierowca i „taborysta” **Piotruś Walter**. Żegnało ich sporo osób – najpierw były krótkie wystąpienia pani Burmistrz z Mospiny i Prezesa Towarzystwa. Potem Komendant Garnizonu Poznania mjr **Tomasz Lorek** odczytał pismo skierowane do Komendanta Oddziału przez Dowódcę Garnizonu płk. dypl. **Wojciecha Reszkę**.

Na koniec Ułanów pobłogosławił ksiądz Kapelan, wikariusz Parafii Garnizonowej. Po pożegnaniu z rodzinami Oddział wyruszył na szlak „bojowy” odprowadzany burzliwymi oklaskami.

KKb

## 4. Kawaleria ciągle żywa

W ciepłe, wrześniowe dni pamiętnego 1939 roku, 15. Pułk Ułanów Poznańskich wyruszył wraz z Wielkopolską Brygadą Kawalerii na szlak bojowy, by bronić Ojczyzny. Liczący około 300 km. przemarsz zakończył się największą podczas Kampanii Wrześniowej – Bitwą nad Bzurą. Członkowie Repre-

zontacyjnego Oddziału Konnego Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich (w skrócie ROK-u) – zapaleni miłośnicy kawalerii – już po raz drugi w swej historii wzięli lance do boju i szable w dłoń, i pod dowództwem komendanta **Andrzeja Waltera** na końskich grzbietach wyruszyli śladem „Piętnastaków”. W ten niecodzienny sposób chcieli uczcić bohaterów walk wrześnieowych i... przeżyć wspaniałą przygodę.

Uroczyste, acz żołniersko zwięzłe rozpoczęcie wymarszu miało miejsce 4 września br. przed Pałacem Rogalińskim. Wśród zaproszonych gości pojawili się przedstawiciele Towarzystwa, reprezentanci władz Miasta Poznania oraz Gminy Mosina, a także Garnizonu Poznań. Pokrzepieni ciepłymi słowami przemówień, żegnani przez rodziny, ze śpiewem na ustach wyruszyli „ułani” na szlak bojowy. Pół wieku wcześniej szli nim nasi ojcowie i dziadowie – jakże inne musieli oni mieć wtedy nastroje. Jak odległy wydaje się nam dziś ten świat, w którym przelewano krew w obronie kraju ojczystego... Choć odległy i coraz bardziej zamazany mgiełką czasu świat ten, w którym żołnierz i koń wspólnie walczyli w jednej Sprawie, jest ciągle żywy.

Uczestnicy wyprawy spędzili w siodle łącznie dziesięć dni. Trasa wiodła przez Młodzikowo, Raszewy, Grodziec, Turek, Wartkowice, Piątek. Tradycji stało się zadość, gdy dwunastego września o godzinie dwunastej Oddział zajechał przed głąz w Ziewanicach, upamiętniający śmierć ppłk. Tadeusza Mikke. Czekali tam już bardzo licznie zgromadzeni członkowie naszej Rodziny Pułkowej. Tam też kończył się przemarsz ROK-u śladem 15. Pułku Ułanów Poznańskich.

Ale nim „ułani” dotarli do Ziewanic... Nie tak łatwo dziś zorganizować przemarsz konny – na drogach królują konie mechaniczne, a twardy asfalt jest niebezpieczny dla końskich kopyt i ścięgien, nie wspominając już np. o pędzących ciężarówkach, których widok może być dla tych płochych z natury zwierząt (...i w związku z tym dla ich jeźdźców) ciężkim przeżyciem. Dlatego trasa rajdu wiodła głównie zielonymi polami, wielobarwnymi łąkami, urokliwymi leśnymi drózkami i traktami. Niezastąpione okazały się dobra mapa i kompas. Wspaniale dopisała pogoda - cały czas świeciło słońce więc „ułani” mogli cieszyć oczy wspaniałymi widokami.

W mundurach, trzymając lance, na których powiewały biało-czerwone proporczyki członkowie ROK-u stanowili niemałą atrakcję dla miast i miasteczek, przez które przejeżdżali. „Kto to jedzie?” – pytanie. „Ułani z Poznania!” – tak ich nazywano. Witwały ich zawsze na swej ziemi władze lokalne, uprzedzone wcześniej o przemarszu.

Takiej wyprawie nie mogło oczywiście zabraknąć elementu edukacyjnego: ROK odwiedzał mijane szkoły. Podczas tych żywych lekcji historii panowie opowiadali najmłodszemu pokoleniu o kawalerii, o jej wartościach. Gdziekolwiek się pojawili byli serdecznie witani. Mieszkańcy mijanych po drodze miejscowości przyjmowali konnych naprawdę życzliwie. Zapewnili im bezinteresownie noclegi i poczęstunki. Wieczorami, po facygach dnia, „ułani” wspólnie z okolicznymi mieszkańcami jedli, pili, śpiewali i gawędzili. Członkowie przemarszu mieli okazję zakosztować uroków prawdziwie staropolskiej gościnności, kiedy każdy z biesiadników zjadł po pięć gołąbków i dwa kurze udka, a gospodyni chmurnym okiem spoglądała na nich, pytając z niepokojem, czy im nie smakuje, bo tak mało jedzą...

A jeśli o jedzeniu już mowa – „ułani” bardzo mile i z wdzięcznością wspominają odwiedzin w Raszewach p. **Przemysława Barańskiego** – członka Towarzystwa, który wraz z Rodziną wiozł specjalnie dla dla nich aż z Poznania (!) gorący posiłek.

Niestety wszystko, co dobre szybko się kończy. Kolejny przemarsz do Ziewanic jest już historią. Ale warto dodać, że przygoda naszych „ułanów” trwała jeszcze 13 września. Ten dzień spędzili oni bardzo pracowicie. Najpierw uczestniczyli w pokazach szarży i defiladzie z okazji 320 Rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej w Wilanowie w Warszawie. A ostatnim punktem programu była wielka pozoracja Bitwy nad Bzurą zorganizowana w Brochowie.

Dowództwo Garnizonu Poznań złożyło Komendantowi ROK-u życzenia „*dalszych sukcesów dla Oddziału, niegasnącego zapалу do organizacji takich, jak ta inicjatyw, które nie pozwalają społeczeństwu zapomnieć o poświęceniu żołnierzy z tamtych dni*”. Myślę, że te słowa uznania, są najlepszym podziękowaniem, za naprawdę duży wysiłek i zaangażowanie niezbędne przy organizacji przemarszu.

W imieniu uczestników, za duży wkład w organizację tego przedsięwzięcia, Komendant szczególnie dziękuje p. **Jackowi Budzyńskiemu**. Wiem, że członkowie ROK-u mają ów „*niegasnący zapal*”, i już dziś planują kolejny przemarsz wojennym szlakiem „Piętnastki”. Ale chęci, choć pewnie najważniejsze, to przecież nie wszystko. Aby realizować takie przedsięwzięcia potrzeba uznania i wsparcia z zewnątrz,

zwłaszcza ze strony reprezentujących nas wszystkich władz miejskich. Poprzez swą działalność ROK w niecodzienny, i co ważne – ciekawy i atrakcyjny sposób, kultywuje naszą – polską i poznańską tradycję.

Uczestnicy przemarszu: **Jacek Budzyński, Bolesław Klóska, Jan Kołaczkowski, Marek Obrębski, Andrzej Walter, Mikołaj Walter** oraz **Włodzimierz Wieczorek i Jacek Kuśnierczak** - dołączyli w Ziewanicach; taborowymi przemarszu byli **Kazimierz Szwed i Piotr Walter**. W Wartkowicach do ROK-u dołączyli goście z 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich – komendant **Jacek Bródka** wraz ze swym zastępcą **Arkadiuszem Wilakiem**.

Agata Walter

## 5. Jak walczyliśmy nad Bzurą

O mającej nastąpić 13 września rekonstrukcji jednego z epizodów Bitwy nad Bzurą dowiedziałem się z „Nowego Przeglądu Kawaleryjskiego”. Ponieważ nigdy nie byłem w tamtych stronach, a w tym fragmencie bitwy – tzn. przeprawie przez Bzurę pod Witaszkowem – wyróżniły się szczególnie poznańskie pułki kawalerii, zapragnąłem obejrzyć to wydarzenie na własne oczy. Skontaktowałem się w tej sprawie z kol. **Michałem Andrzejakiem**, który natychmiast zgłosił chęć uczestnictwa w wyprawie. Jak się okazało, pod Brochów już tydzień wcześniej wyruszyli rajdem koledzy z Oddziału Konnego, co stanowiło dla nas dodatkowy bodziec.

Wyjechaliśmy z Poznania 13 września rano, po drodze odwiedzając miejsce wiecznego spoczynku żołnierzy i Dowódcy naszego Pułku w Bielawach (gdzie dzień wcześniej byli koledzy z Towarzystwa) i pomnik bratniego 17. Pułku Ułanów w Walewicach, z niezwykleymi drewnianymi rzeźbami spieszonych ułanów w długich płaszczach.

Na miejscu rekonstrukcji walk, na przeprawie, byliśmy tuż przed godziną 15.30, kiedy to rozpocząć się miała impreza. Dla podkreślenia solidarności z kolegami-kawalerzystami (a także, by nas nie wzięto za zwykłych gapiów) przebraliśmy się w bryczesy i długie buty z ostrogami, po czym udaliśmy się na wielką łąkę nad Bzurą, gdzie uwijało się kilkudziesięciu ludzi w mundurach z 1939 r. i setki widzów. Konnych było tylko dwóch (byli to koledzy z warszawskiego oddziału kultywującego tradycje 1. Pułku Szwoleżerów) i było jasne, że bez większej liczby jeźdźców rekonstrukcji walk, w których brała udział głównie kawaleria, rozpocząć się nie da. Okazało się, że koledzy-kawalerzyści uczestniczyli tego dnia w imprezie w Wilanowie i jeszcze nie dotarli.

Zgłosiliśmy się do **Pawła Rozdżestwieńskiego** (znanego działacza harcerstwa i propagatora 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich), który był jednym z animatorów imprezy, i zaoferowaliśmy naszą pomoc. Zostaliśmy wyposażeni w petardy i skierowani pod mostek na Bzurze, skąd mieliśmy uczestniczyć w pozoracji pola walki. Mostek ten nie był co prawda owym drewnianym, który stał tam w 1939 r. (zostały po nim tylko pale), ale i tak miejsce to przywoływało atmosferę tamtych dni.

Oczekiwanie na kawalerię przedłużało się. Tymczasem pojawiła się słynna „Rosi” (niemiecki transporter opancerzony wyłowiony parę lat temu z Pilicy i doprowadzony do stanu używalności przez grupę zapaleńców), podobny transporter opancerzony powojennej produkcji czeskiej, wojskowy Volkswagen, a także znany nam zrekonstruowany samochód pancerny z Ursusa z kierowcą i konstruktorem. Wkrótce pojawił się również pomalowany w barwy ochronne odkryty Polski Fiat 508 przyprawiony z Poznania przez starego znajomego z Dni Ułana, oraz kilka starych motocykli.

Z artylerii odnotowaliśmy obecność dwóch haubic, bodaj 100 mm wz. 1914/19 (z tych, które oddają uroczyste salwy podczas świąt państwowych) z obsługą wojskową, a także działko ppanc. wz. 1936 (Bofors). Drugie takie działko, ciągnięte przez trójkę koni zaprzężonych „w poręcz”, pojawiło się na łące już wcześniej. W brawurowo powożącym rozpozналиśmy dobrze nam znanego zwycięzcę poznańskich zawodów „Militari”, **Romualda Ficka** ze Zbrosławic. Drugim zaprzęgiem konnym była znana nam już zrekonstruowana taczanka, własność kolegów „szwoleżerów” z Warszawy.

Wśród kilkudziesięciu piechocińców w mniej, lub bardziej historycznych mundurach, odkryliśmy kilku żołnierzy służby zasadniczej z 6. Brygady Kawalerii Pancernej, z batalionu, który przejął tradycje Jazłowiaków. Mieli oni pomóc w pozoracji pola walki. Pozostali stanowili dość egzotyczną zbieraninę często długowłosych i brodatych młodzieńców, połączonych miłością do tej części historii naszego kraju. Jak się okazało, skrzyknęli się oni poprzez Internet! Ich umundurowanie niekiedy pozostawiało wiele do życzenia: było jasne, że firma braci **Kłoskowskich** dała, co miała, a łączenie elementów umundurowania ka-

walerii i piechoty, tudzież wszelaki dodatkowy sprzęt, pozostawiono uznaniu poszczególnych uczestników przedsięwzięcia... Wśród żołnierzy odnotowaliśmy obecność kol. **Adama Becha**. Z szeregowymi żołnierzami bratał się osobnik w przedwojennym mundurze generalskim; nie udało nam się ustalić, którego to generała odgrywa. Zauważyliśmy też kilku młodzieńców w mundurach Wehrmachtu.

Wreszcie pojawili się kawalerzyści. Prócz siódemki marsowo wyglądających kolegów z Towarzystwa pod dowództwem kol. **Andrzeja Waltera**, Poznań reprezentowały dwie oddzielne grupy jeźdźców kultywujących tradycje 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich, który we wrześniu 1939 r. w tym właśnie miejscu walczył nieprzerwanie 11 godzin. Jedna z tych grup tak bardzo pragnęła zaznaczyć obecność pułkowych barw, że stawiała się do boju w umundurowaniu garnizonowym. Świeżym akcentem była obecność symbolicznego plutonu kolarzy tego pułku, nieźle się prezentujących na staroświeckich rowrach. Poznańskie pułki wsparli (aczkolwiek niezgodnie z prawdą historyczną), dobrze wyekwipowani koledzy z Białegostoku, kultywujące tradycje 10. Pułku Ułanów Litewskich, wspomniani dwaj koledzy „szwoleżerowie”, nieliczni koledzy **R. Ficka** ze Zbrosławic (Pułk 3. Ułanów Śląskich), i kilku chyba początkujących dżentelmenów w umundurowaniu garnizonowym w barwach 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. W sumie doliczyliśmy się ok. 40 konnych uczestników imprezy.



Bitwa o przeprawę na Bzurze rozpoczęła się punktualnie dwie godziny po wyznaczonym czasie, tzn. o godz. 17.30. Przez około pół godziny przez mostek, pod którym byliśmy ukryci, z łomotem kopyt przewalały się w tę i z powrotem pododdziały kawalerii, przebiegały plutony wojska, przetaczała się artyleria. Na przedpolu padali od kul piechocińcy, atakowani przez niewidocznego przeciwnika. Przy rannych uwijały się służby sanitarne i udzielający Ostatniego Namaszczenia ksiądz kapelan. Po położonej nieopodal ogromnej łące przemieszczały się transportery, zaprzęgi, kręcili się kawalerzyści. Wraz z kol. **Andrzejakiem** przyczynialiśmy się do ogólnego zamieszania, strasząc niczego się nie spodziewających

piechocińców petardami. Okolice zasnuta była dymem ze świec dymnych, grozy dodawały wystrzały z haubic i serie z karabinka AK wysyłane w powietrze przez jednego z żołnierzy. W pewnym momencie na mostku pojawili się dwaj cywile, którzy być może pragnęli się popisać przed miejscowymi dziewczętami swoją brawurą. Nie mieli szczęścia: najpierw przydusił ich do ziemi potężny wystrzał z ułokowanej nieopodal haubic, następnie zaś dobrze wymierzona przez kol. **Andrzejaka** petarda z tej ziemi ich poderwała i zmusiła do rejterady.

Po bitwie jegomość w generalskim mundurze odebrał defiladę uczestników pokazów, a zgromadzona publiczność rzęsiłymi oklaskami nagradzała zarówno swoje, jak i wraże oddziały. Nasz oddział „Piętnastaków” prezentował się doskonale; szczególnie marsowo wyglądał ten z naszych kolegów, któremu „adrian” (francuski hełm wz. 1915) opadł nisko na oczy i zmusił do dumnego zadzierania głowy.

Po imprezie część uczestników udała się na kwatery w Brochowie, inni zajęli się ładowaniem koni do koniowozów, a my z kol. **Andrzejakiem** odwiedziliśmy jeszcze niezwykle miejscowy kościół. Szybko zapadający zmrok stał się dla nas sygnałem do odwrotu.

Niełatwo o ocenę oglądanego – z pozycji obserwatora uczestniczącego – widowiska. Irytujący był wszechwładny bałagan (nie mówię o zamieszaniu bitewnym, bo prawdziwe bitwy z pewnością również charakteryzowały się chaosem), opóźnienie, fatalne nagłośnienie, nieobecność sensownego komentarza, a zwłaszcza brak panującego nad tym wszystkim reżysera. Z drugiej strony podziwiać jednak należy organizatorów, którym udało się zmobilizować do udziału w tym niezwykle przedsięwzięciu taką liczbę ludzi zarówno po stronie uczestników, jak i widzów. Jako organizatorzy Dni Ułana wiemy doskonale, jak trudno jest amatorom profesjonalnie zorganizować dużą imprezę! Zdecydowanie pozytywnym zjawiskiem był udział w rekonstrukcji tak wielu młodych ludzi i przedstawicieli Wojska Polskiego. I chociaż szczegóły umundurowania niekiedy pozostawiały sporo do życzenia, to przecież pokazany widzom obraz dał im jakiś (choć tylko przybliżony) pojęcie o tamtych wrześniowych dniach...

Tadeusz W. Lange



## 6. Wyjazd do Ziewanic

Dnia 12 września 2003 roku o godzinie 6.15 dwunastu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich wybrało się wraz z pedagogiem szkolnym, nauczycielem religii i przewodniczącym Rady Rodziców, a także żołnierzami z 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancernej z Wędrzyna, do Ziewanic. Luksusowy autokar zatrzymał się przy hotelu „Mercure”, gdzie dołączyli członkowie Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, harcerze z 33. Kawaleryjskiej Drużyny Harcerskiej ZHP z Mosiny oraz uczniowie LO im. ppłk. Zbigniewa Kiedacza z Lubonia ze swoją Panią Profesor.

Pierwszy przystanek nastąpił we Wrześni. Tutaj autobus zapełnili uczniowie z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. gen. dr. Romana Abrahama. Na miejscowym cmentarzu, przy grobie wspomnianego dowódcy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii złożono kwiaty, odmówiono modlitwę i oddano hołd minutą ciszy. Dalszą podróż uatrakcyjniły opowieści pana **Tadeusza Jeziorowskiego**, prezesa Towarzystwa, o odznakach i oznakach na mundurze żołnierza, proporcach, no i oczywiście o ppłk. Tadeuszu Mikke – wojennym dowódcy Pułku.

Drugi przystanek: Tum pod Łęczycą. Uczestnicy wycieczki zwiedzili tam romański kościół pw. NMP i św. Aleksego. Ksiądz proboszcz oprowadził po zabytku, opowiedział historię i przepisał z katechizmu. Teraz już tylko krótka droga do Ziewanic – miejsca śmierci dowódcy 15. Pułku Ułanów Poznańskich, ppłk. Mikke.

Przy symbolicznym głazie stanęli wszyscy ok. 11.50. Po chwili w oddali, po stronie lasu, wyłoniły się sylwetki jeźdźców z lancami i proporcami. Byli to członkowie Reprezentacyjnego Oddziału Konnego Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich. To oni pod komendą pana **Andrzeja Waltera** wyruszyli konno 4.09.2003 r. sprzed pałacu w Rogalinie szlakiem bojowym 15. Pułku, by uczcić bohaterów walk wrześniowych. Ich trasa wiodła przez Młodzikowo, Raszewy, Grodziec, Turek, Wartkowice i Piątek. O godz. 12.00 przy pamiątkowym kamieniu w Ziewanicach stanęli również przedstawiciele miejscowych władz gminnych, dzieci ze Szkoły Podstawowej im. 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Bielawach i okoliczni mieszkańcy. Zebrani wysłuchali marsza 15. Pułku i okolicznościowych przemówień oraz złożyli kwiaty.

Później uczniowie naszej szkoły złożyli wiązanek kwiatów przy pomniku 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Bolesława Chrobrego w Walewicach. Kolejnym etapem wycieczki było odwiedzenie grobu ppłk. Mikke w Bielawach i udział w Mszy Św. odprawionej o godz. 14.30 w gotyckim XV-wiecznym kościele pw. NMP w intencji poległych, pomordowanych i zmarłych żołnierzy 15. Pułku.

Wszyscy wrócili pełni wrażeń i emocji, bogatsi o ciekawą lekcję historii.

Dominika Ciasnocha  
uczennica kl. VI c SP-77  
im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich

## 7. Uczniowie LO im. ppłk. Z. Kiedacza w Ziewanicach

W dniu 12 września 2003 r. mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w pięknej i mądrej wycieczce. Takich wydarzeń wychowujących w kulcie tradycji, niestety, jest ostatnio niewiele w szkolnej codzienności. Tym cenniejszy jest fakt, iż w wyprawie śladami pól bitewnych 15. Pułku Ułanów Poznańskich uczestniczyło z naszej szkoły sześcioro uczniów: z kl. I: **Joanna Waszak, Karolina Scheffs i Adrian Zieliński**; z kl. II: **Anna Podlaska, Przemysław Śmigielski i Weronika Rohde**. Opiekowała się nami pani mgr **Teodora Boruc**. Organizatorem wyprawy w przeszłość września 1939 r. było patronujące naszej szkole Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, którym kieruje pan Prezes **Tadeusz Jeziorowski**. To on przewodził zebranymi w autokarze reprezentantami trzech pokoleń Polaków pragnących przywołać z przeszłości tamte heroiczne dni i ludzi, którym należy się pamięć i cześć.

Wyjazd sprzed hotelu „Mercure” nastąpił o 6.30. Najpierw zatrzymaliśmy się na cmentarzu we Wrześni. Tu, proporce pochylały się nad mogiłą generała Romana Abrahama – dowódcy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii.

Dużym przeżyciem było obejrzenie obronnej kolegiaty romańskiej w Łęczycy. Przenieśliśmy się w dostojne średniowiecze nie tylko za sprawą zewnętrznego wyglądu imponującej kamiennej budowli, ale także jej uroczego wnętrza, po którym oprowadzał nas miejscowy Proboszcz.

O godz. 12.00 nastąpiła najważniejsza część uroczystości w Ziewanicach. Znaleźliśmy się przed kamieniem upamiętniającym miejsce śmierci ppłk. Tadeusza Mikke – jednego z dowódców 15. Pułku Ułanów. Składanie kwiatów, zapalenie zniczy, wystąpienie pana Prezesa i pani Dyrektor miejscowej Szkoły Podstawowej, miało niecodzienną oprawę. Oto w jesiennym pejzażu, na polu ukazał się oddział ułanów. Ludzie, konie, stroje, po prostu sprzed 64 lat. Czyżby ożyła historia? To przybyła grupa jeźdźców w historycznych mundurach naszego Pułku, którzy od 4 września zmierzali z Poznania, tak jak ich przodkowie z tamtych lat wrzesniowej chwały i tragedii. Ustawili się półkolem, złożyli meldunek, i wzniesli okrzyk: „Ku chwale Ojczyzny”, „Ku chwale Pułku”. Takich wzruszeń się nie zapomina.

Droga poprowadziła nas z kolei ku Walewicom. Tu odwiedziliśmy Pomnik 17. Pułku Ułanów.

Ostatnim etapem i zarazem akcentem najbardziej bogatym w oprawę były Bielawy. Najpierw pochyliliśmy się nad grobami żołnierzy Pułku na miejscowym cmentarzu, a potem uczestniczyliśmy we Mszy Św. odprawionej w intencji bohaterskich ułanów. Głębokie i mądre było kazanie Księdza, który rozważał, czym są: tradycja, patriotyzm walki i czynu pokojowego; czym różni się wolność od swawoli..... Staliśmy pełni zadumy. W oczach niektórych pojawiły się łzy ...

Powrót do Poznania nastąpił około 22.00. Nie było na tej wycieczce czasu na relaks, na posiłki, nikt jednak nie narzekał. Słuchaliśmy w autokarze długich wykładów pana Prezesa i byliśmy przez Niego odpytywani z przekazywanej nam żołnierskiej wiedzy.

Była to więc niezwykła lekcja. Może męcząca? Nie! Zmęczenia nie było widać na twarzach uczestników w chwili wieczornego pożegnania na ulicy miasta. To jest wymowne.

A teraz.....pora na skromną refleksję osobistą. Otóż czuliśmy się dumni, że mogliśmy nie tylko godnie reprezentować LO im. ppłk. Z. Kiedacza, ale także pielęgnować nasz Sztandar - Proporzec i pochylać go wszędzie tam, gdzie należało złożyć hołd poległym Polskim Bohaterom.

Karolina Scheffs  
Przemek Śmigielski  
LO im. ppłk. Z. Kiedacza w Luboniu k/ Poznania

## 8. Manifestacja patriotyczna w Mosinie

Wojna zapisała się smutnie i tragicznie na kartach historii wielu miast i miasteczek. Ma także taką kartę położoną na południe od Poznania – Mosina. Pamięć o ofiarach czasów zawieruchy wojennej trwa. Przypomina o nich pomnik ulokowany na środku mosińskiego rynku – Placu 20 Października. Postawiony został ku czci 15 obywateli miasta i okolic rozstrzelanych przez hitlerowców na mosińskim rynku właśnie 20 października.

W tym roku mija 64. rocznica tego tragicznego wydarzenia. Tradycyjnie już odbyła się z tej okazji uroczystość patriotyczna. Uczestniczyli w niej także „ułani” z Reprezentacyjnego Oddziału Konnego naszego Towarzystwa – **Andrzej Walter** (Komendant), **Jan Kołaczkowski** (proporcowy) oraz **Łukasz Walter**. Nasz poczet proporcowy został specjalnie doceniony, stanął bowiem bezpośrednio za sztandarem kombatantów, a pani burmistrz **Zofia Springer** rozpoczęła swe przemówienie od wspomnienia właśnie „naszych ułanów”, których z góra miesiąc wcześniej, wzruszona, żegnała w Rogalinie, skąd wyruszali na przemarsz szlakiem bojowym 15. Pułku. Z jej ust padło wiele ciepłych słów pod adresem Reprezentacyjnego Oddziału Konnego, który stacjonuje na terenie tej właśnie gminy oraz Towarzystwa, co oczywiście bardzo cieszy, i zwiastuje dobre kontakty z lokalnymi władzami w przyszłości.

Agata Walter

## III. Nasz Pomnik

Na półkach księgarskich ukazał piękny album „Poznań w grafice” z rysunkami **Henryka Kota** i tekstami **Grzegorza Sporakowskiego**, znanego dziennikarza „Głosu Wielkopolskiego” i Sekretarza Redakcji. Na s. 67 mamy widok na nasz Pomnik na tle klasztoru OO. Franciszkanów („Ludgarda zmienia oblicze”), a zaraz na następnej, Pomnik w całej okazałości („Lśni na kolumnie...”). Pan **Grzegorz Spora-**

**kowski**, członek naszego Towarzystwa – co nie bez satysfakcji podkreślamy – jest pomysłodawcą całego cyklu rysunków p. **H. Kota** oraz autorem ponad ich 360 (!) opisów, zamieszczanych cyklicznie na łamach Głosu Wielkopolskiego. Gratulujemy wydawnictwa, a naszych Czytelników zachęcamy do sięgnięcia po album, i odbycia wraz z Autorami wędrowki po poznańskich ulicach. Album wydało wspólnie Wydawnictwo „Bonami” i Antykwariat im. Jana Konstantego Żupańskiego w Poznaniu.

*Redakcja „Piętnastaka” dołącza się do życzeń.*

#### IV. Zmiany personalne w LO im. ppłk. Z. Kiedacza w Luboniu

Od 1 listopada br. wicedyrektorem naszego Liceum została pani mgr **Izabela Szafrąńska**, nauczycielka matematyki i informatyki. Społeczność Towarzystwa zna p. Profesor choćby z wycieczki do Włoch (1999 r.), zorganizowanej w 55. rocznicę śmierci Patrona Liceum – ppłk. Zbigniewa Kiedacza.

Jestem przekonany, że pani **Szafrąńska** godnie zastąpi na tym ważnym stanowisku wieloletniego wicedyrektora, redaktora „Piętnastaka” – **Michała Przybylskiego**, któremu nadmiar obowiązków związany z kierowaniem Liceum Zaocznym uniemożliwia już dalszą pracę w „klasach dziennych” naszego Liceum.

Do najważniejszych obowiązków pani Dyrektor należeć będzie dalsze rozwijanie i umacnianie właściwych kontaktów z Rodziną Pułkową. Mogę zapewnić wszystkich, że znam dobrze Panią **Izabelę Szafrąską** i wiem, że ogromna praca wykonana przez jej poprzednika nie zostanie zniweczona.

Marek Krzywania  
Dyrektor LO im. ppłk. Z. Kiedacza w Luboniu

\*\*\*

W związku z koniecznością rezygnacji przeze mnie z funkcji wicedyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. ppłk. Z. Kiedacza składam wszystkim, całej Pułkowej Rodzinie serdeczne podziękowania za dotychczasową współpracę. Przez cały ten czas wspieraliście Państwo moje działania, którego cel był zawsze jasno określony – wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym i dobro naszego Pułku.

Mam nadzieję, że w nowej sytuacji więcej czasu będę mógł poświęcić redagowaniu „Piętnastaka” oraz sprawom naszego Towarzystwa.

Ufam, że z dobrym skutkiem, choć w innej formie dalej propagować będę dobre imię naszego Pułku. Wiem też, że wśród słuchaczy klas zaocznych jest niemałe zainteresowanie historią i kawaleryjskimi tradycjami.

Mojej koleżance – p. **Izabeli Szafrąskiej**, życzę wszystkiego, co najlepsze!

Michał Przybylski

\*\*\*

Obejmując stanowisko wicedyrektora naszego Liceum zapewniam, że dołożę wszelkich starań, by współpraca między Towarzystwem, a społecznością szkolną, układała się z korzyścią dla obu stron.

Mam nadzieję, że nasze wspólne działania przyczynią się do lepszego poznania losów 15. Pułku Ułanów Poznańskich, jego dowódców oraz kultywowania jego tradycji.

Izabela Szafrąńska

#### V. Nowi Członkowie:

Nr kol. **310** p. **Władysław Narkiewicz**, zamieszkały w Świebodzinie, ułan 27. Pułku, ze stażem członkowskim od 10 VII 2003 r.

#### VI. Z żałobnej karty

- W Poznaniu, dnia 16 sierpnia br. zmarła w wieku 98 lat śp. **Maria Słonińska**, wdowa po por. **Wacławie Słonińskim**, oficerze 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Zmarła była członkiem Towarzystwa od 1996 r. (nr kol. 148). Pogrzeb odbył się 21 sierpnia na cmentarzu junikowskim w Poznaniu z udziałem licznie zgromadzonej rodziny i znajomych. Miałem zaszczyt kilkakrotnie odwiedzać panią Marię w ostatnich latach Jej życia. Do ostatnich miesięcy zachowała niebywałą w tym wieku żywotność i jasność umysłu. Interesowała się polityką, gospodarką i sprawami bieżącymi Towarzystwa, i całego oto-

czenia, a równocześnie umiała niebywale barwnie przywoływać obrazy wydarzeń z przeszłości. Na wspomnienie Ułanów Poznańskich i pośród nich swego męża, Wacława, twarz Jej rozjaśniała się pięknym blaskiem. Taką w mojej pamięci pozostanie na zawsze! (KKb)

*Redakcja „Piętnastaka” dołącza się do życzeń.*

- W dniu 25 października br. zmarła w Zakładzie Niewidomych w Laskach, śp. **Zofia z Lossowów Władysławowa Doria-Dernałowiczowa**, urodzona 14 maja 1907 r. w Gryżynie, córka pierwszego, tymczasowego Dowódcy Pułku, mjr. Józefa Lossowa. Była wieloletnim redaktorem wydawnictw naukowych Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z naszym Towarzystwem utrzymywała kontakt listowny. Spoczęła na cmentarzu w Laskach, w dniu 28 października. (TRJ)

## VII. Komunikaty

- W upalną sobotę 26 lipca br. zawarli związek małżeński p. **Katarzyna Budzyńska** i p. **Marek Szwed**. Kasia, członek Towarzystwa (nr kol. 214), jest córką p. **Jacka Budzyńskiego** i wnuczką p. **Jerzego Budzyńskiego**, członka Zarządu. Ich związek małżeński pobłogosławił Kapłan w kościele pod wezwaniem św. Józefa w Puszczykowie w czasie uroczystej Mszy Św. A potem, przed kościołem, Państwo Młodzi zostali obsypani ryżem i monetami, i obdarowani mnóstwem kwiatów i serdecznych życzeń. Także od Zarządu Towarzystwa były serdeczne życzenia i wiązanka kwiatów, oczywiście białoczerwona. (KKb)
- W Szkole Podstawowej Nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich w dniu 30 listopada br. odbył się finał Konkursu Wiedzy o Patronie rozgrywanego już po raz 10. z okazji rocznicy nadania Szkole imienia. Wzięło udział siedemnaścioro uczniów z klas IV i V, do eliminacji przeszło ośmioro, ostatecznie w rozgrywkach uczestniczyło siedmioro. Pierwsze miejsce zajęła **Agnieszka Kardasz** z Va, drugi był **Piotr Kolaski** z Vb, trzeci **Jan Jezierski** z Vb, a wyróżnienie otrzymał **Karol Lachor** z Vb. Różnice w klasyfikacji wynosiły tylko po jednym punkcie! Gratulujemy! Konkurs jak zwykle znakomicie przygotował p. **Maciej Leszczyński**, a w jury obok p. **Mariusza Kutznera**, Przewodniczącego Rady Rodziców, zasiadał Prezes Towarzystwa, który jednocześnie przewodniczył Konkursowi. Obecny był ze swoją pomocą (i z aparatem fotograficznym), p. **Wiesław Kubiak**, pedagog szkolny. (TRJ)
- W dniu **11 Listopada** w Narodowe Święto Niepodległości spotykamy się pod Pomnikiem o **godz. 13.30**. O 14.00 rozpoczynają się uroczystości na pl. Wolności z udziałem WP, o 14.40 przemarsz pod Pomnik Powstańców Wielkopolskich i o 15.10 defilada pododdziałów, w tym naszego Reprezentacyjnego Oddziału Konnego. (TRJ)
- **Uwaga! Zmiana numeru konta bankowego: nowe konto: 62 10204027 1171 40 108.** (TRJ)

---

## Sponsorzy „Piętnastaka”



**Redakcja:** Michał Przybylski (red. nacz.), Agata Walter (zastępca), Weronika Miętkiewska, Wojciech Teredowski  
**Autorzy tekstów:** Dominika Ciasnocha, Tadeusz Jeziorowski (TRJ), Marek Krzywania, Krzysztof Kubicki (KKb), Tadeusz W. Lange, Michał Przybylski, Maciej Rembowski, Karolina Scheffs, Przemysław Śmigielski, Izabela Szafrąńska, Agata Walter.  
**Skład i druk:** Liceum Ogólnokształcące im. ppłk. Zbigniewa Kiedacza w Luboniu k/ Poznania  
**Siedziba redakcji:** Liceum Ogólnokształcące im. ppłk. Zbigniewa Kiedacza w Luboniu k/ Poznania, ul. Armii Poznań 27  
**e-mail:** [zaoczne@liceumkiedacza.poznan.pl](mailto:zaoczne@liceumkiedacza.poznan.pl)  
Zastrzega się prawo zmian i skracania tekstów; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.